



Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki

Tytuł fragmentu relacji	W Garbowie
Zakres terytorialny i czasowy	Garbów, PRL
Słowa kluczowe	Garbów, jarmark w Markuszowie

1. W Garbowie

Przyjechaliśmy do Garbowa 28 października przed świętem Wszystkich Świętych. Trzeba było zaraz zameldować się w urzędzie gminy i dali kartki na życie. I chodziło się, wykupywało się, bo pieniądze były, tylko trzeba było je wymieniać, bo to były te ukraińskie. To trochę niesprawiedliwie, bo co zrobić, jak chciało się coś kupić, a nie było grosza? W Markuszowie w poniedziałki zawsze był jarmark i zgromadzenie tych fur było duże. To chodzili nasi mężczyźni na jarmark i różne pieniądze wtedy były: i niemieckie, i polskie. Jak która babcia się znała, to nie chciała wziąć tych pieniędzy, a niektóra się nie znała, to mówiła: „Oj, to takie, to daj to, tyle” i ile chciała, to jej się tyle płaciło. To, co tam się kupiło – jakąś gęś, kurę, jajka i tyle wszystkiego. W Garbowie cukrownia była, chodziło się do roboty do cukrowni.

Zaraz po wojnie odbudowali Garbów, dużo lepiej było, bo przed wojną to tam taki plac był niewybrukowany.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki

Tytuł fragmentu relacji	Na zarobek chodziło się do sąsiadów pomagać
Zakres terytorialny i czasowy	Garbów, PRL
Słowa kluczowe	Praca

2. Na zarobek chodziło się do sąsiadów pomagać

Chodziło się po zarobkach, gdzie ktoś zawołał do jakiejś roboty, to się szło. Chodziłam w jesieni do buraków, to ja obrzynałam, a inni skrzybali; to miałam pryszcz na całym palcu, bo to był nieostry nóż, a buraki takie twarde. Jak wołali, to się szło, bo przecież nic nie było innego. A później jak sadziliśmy kartofle też u drugich sąsiadów, to dali taki bochen chleba duży za to. A chleba nie było brak, bo się chodziło, wykupywało się i był chleb na kartki. Ale jak dali, to się wzięło i tak się pędziło to życie, aby dalej.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Wieś Radawczyk to była niemiecka kolonia
Zakres terytorialny i czasowy	Radawczyk, PRL
Słowa kluczowe	Radawczyk, zasiedlanie gospodarstw, Niemcy, gospodarstwo rolne

3. Wieś Radawczyk to była niemiecka kolonia

Jak już wojna się skończyła, to kazali się meldować w Lublinie. Na ulicy Okopowej był PUR [Państwowy Urząd Repatriacyjny], a to był urząd ziemski. Pytali: „No to gdzie chcesz? Chcesz na zachód jechać, to jedź. Chcesz tu pracować gdzieś w Lublinie, szukaj pracy i pracuj”. Ojciec nie chciał jechać i mąż też nie, to zostaliśmy, a przecież tu były niemieckie kolonie. Jak tutaj na Radawczyk się jedzie, to cała kolonia niemiecka była, tylko jeden, co był sołtysem, to Polak. Tylko, że ich Niemcy zabrali zaraz, jak tylko wkroczyli, a przywieźli poznaniaków na ich miejsce, bo tych wywieźli w poznańskie na ich własności. A później jak się skończyła wojna, to wszystko wyjeżdżało. Każdy się dowiadywał, czy tam można wrócić, czy nie. Mówili, że wszystko jest, tylko koni nie było, bo Niemcy jak się cofali, to wszystko na wozy zabrali. A krowy to po parę dni niedojone ryczą, stoją głodne. I każdy wyjeżdżał z tych poznaniaków na swoje, a my tu objęliśmy gospodarstwo. Każdy mógł sobie dobrać tyle ziemi, ile miał tam. To załatwił ojciec dwa hektary więcej jak tam było. A później się zrobiło inaczej, bo najechało dużo chętnych ludzi, zmierzli całą wieś i wymierzli każdemu jednakowo po 5,96 arów. „Chcesz – bierz, a nie – to jedź, gdzie chcesz”. Tak dużo było ludzi, że pojechali, sprzedali to za parę groszy i pojechali na Zachód i tam objęli gospodarkę i nie biedowali. A tutaj się biedowało, bo nic nie było, pusto wszystko. Była krowa, co na dwa cycki dołam, miała dwadzieścia lat i na trzy rodziny. Każdy kombinował, jakoś kupił tę krowę, jakiegoś konia kupił i tak się męczyło początkowo. Ziemia była wyjałowiona, nie chciała rodzić, bo jak ten poznaniak, co mieszkał, to on miał jedną krowę i dwa konie na dwanaście hektarów, czym on miałby nawozić? Nawozów nie kupił, bo nie miał za co. To później każdy już jak mógł tak żył, żeby jakoś dorobić się. I myśmy mieszkali i tak objęliśmy to wszystko. Ale wtenczas nie było nic. Mongołek był taki, co Sowietci zostawili i tyle wszystkiego było. Po tej wojnie to się wszystko kołowało, że naprawdę trudno było. Zaraz po wojnie stryj był starostą w Tomaszowie Lubelskim i koniecznie chciał, żeby tam objąć gospodarkę, bo stamtąd Ukraińców powywozili, którzy jak wyjeżdżali, to nawet płyty z kuchni pozrywali i pozabierali, nic tam nie było, ale ojciec liczył, że tam będzie dobra ziemia, bo tutaj to była bardzo jałowa. Ale później tego też nie chcieliśmy i zostawiliśmy, a przyszliśmy do Radawczyka, tam inni objęli te gospodarstwa.

[Radawczyk] jest nieduża wioska. Trochę się rozbudowała, teraz wszystko nowe, ale to nieduża wioska. Trzydzieści dwa numery było tylko. Do tego było dwóch Polaków: jeden był sołtysem, a drugi po sąsiedzku też kupił od Niemca ziemię jeszcze kiedyś przed wojną.

To wszystko niemiecka kolonia była. Było paru takich lepszych, bogatszych, a reszta to były drobne takie gospodarze. Niemcy ich zabrali. Jak tylko weszli, to ich zabrali, bo mężczyzn do wojska wzięli, a rodziny gdzieś tam umieścili na tych poznańskich ziemiach.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Jak wojsko polskie wkraczało do Kurowa, to wychodziliśmy na szosę
Zakres terytorialny i czasowy	Kurów, PRL
Słowa kluczowe	Przemarsz Wojska Polskiego, Kurów, Lublin

4. Jak wojsko polskie wkraczało do Kurowa, to wychodziliśmy na szosę

Pamiętam, jak Wojsko Polskie wkraczało z Lublina do Kurowa i szło piechotą, to wychodziliśmy na szosę i mówiliśmy: „Może kogoś znajomego spotkamy?”. Bo wszystkich mężczyzn do wojska wzięli, wszystkich, którzy nie uciekli stamtąd. Jak szliśmy tędy do Wisły, to dużo się trafiało, że przyjeżdżali do nas, bo wiedzieli, gdzie są; dużo uciekło dawniej, bo się tu skryło i tu już ich nie prześladowali, bo nie wiedzieli gdzie.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Chodziłam po wsi z rosyjskim żołnierzem jako tłumaczka
Zakres terytorialny i czasowy	Radawczyk, PRL
Słowa kluczowe	Kontyngenty, Rosjanie

5. Chodziłam po wsi z rosyjskim żołnierzem jako tłumaczka

Rosjanie nie byli srogo usposobieni. Pamiętam, jak wysłany był taki młody żołnierzyna do sołtysa, żeby kontyngent zbierał, żeby chodzić z nim. Przyszedł sołtys do mnie, żebym ja z nim chodziła, żeby tłumaczyć, co on będzie mówił. To posłałam w parę miejsc, ale mówię: „Ja nie będę z nim chodzić. On sam nie wie, o co mu chodzi”. To młody chłopaczek był i dałam spokój.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Ze wsi do Lublina jeździło się wozem
Zakres terytorialny i czasowy	Radawczyk, PRL
Słowa kluczowe	Radawczyk, Lublin, komunikacja

6. Ze wsi do Lublina jeździło się wozem

Czasem do Lublina się przyjeżdżało, jak się mieszkało w Radawczyku, był już miejscowy targ, coś kupić, coś sprzedać, to się przyjeżdżało, tylko że trzeba było wozem jechać, bo samochody nie kursowały. Jak się pokazał jakiś taki, przeważnie, co robotników dowozili rano do roboty i po południu, to z tym jeszcze się można było nieraz zabrać, ale nie zawsze. A tak to wozem albo kto był zdrowy w nogach, to piechotą chodził z Radawczyka. A z Garbowa to tylko raz poszłam trzydzieści dwa kilometry, to tu przysłam do Lublina, a z powrotem już przyjechałam z żołnierzami do Garbowa.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Lublin po wojnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Świętoduska 10, ulica Okopowa, komunikacja

7. Lublin po wojnie

Nic nie było ciekawego po wojnie. Do ulicy Świętoduskiej to się najwięcej zbliżało, na ulicy Lubartowskiej tam niżej też trochę, a tutaj tak to nie bardzo było gdzie – nic nigdzie nie było, nikt nic nie załatwiał w tym czasie. Tylko na ulicy Okopowej był ten PUR, to sprawy ziemskie tam się nieraz chodziło załatwiać, ale tak specjalnie to nigdzie. Na ulicy Świętoduskiej pod dziesiątym numerem można było wozem zajechać i konia zostawić, i pójść sobie coś załatwić. Stróż tam taki był ogólny i pilnował. A tak to nie było gdzie się ruszyć, do szpitala niech komuś trzeba było to tak, a tak to nigdzie. Nic nie było, dorożki tylko, samochodu żadnego nie było, bo jak trzeba było coś konieczności, to ta dorożka tylko odpowiadała.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki

Tytuł fragmentu relacji	W czasie wojny najbardziej ucierpiał Zamek
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bombardowanie Lublina, Zamek Lubelski, mord na Zamku Lubelskim

8. W czasie wojny najbardziej ucierpiał Zamek

Najwięcej zniszczony był Zamek, a tak to nie. Bo tutaj szybko zajęły wojska ruskie i polskie. Stare Miasto nie było zniszczone, więcej tutaj jak ulica Lubartowska, Podzamcze, chodziło im o Zamek. Bo jak raz opowiadała moja ciotka, co pracowała w szpitalu, przywieźli ruskich lotników, bo zbili ich, to ci lotnicy mówili, że zły mieli kierunek podany. I właśnie mówili, że tu wtenczas dużo zbili, dużo zginęło, a tak to nie, bo szybko zajęty był Lublin, także nie bardzo zbite było. Mówił ten lotnik, że mieli zbombardować Zamek, żeby ocalić więźniów, ale coś było im źle podane, tak że więcej te ulice zniszczyli na Podzamczu jak Zamek. Wujek opowiada, że szybko zajęli ten Zamek, Niemcy nie bardzo mieli czas wszystko zniszczyć, tylko pamięta Niemca, jak leżał na korytarzu.

Wujek opowiadał, że jak zajęli Zamek to wyganiali z cel i bili, mordowali, granaty rzucali do cel i strzelali. Leżał oficer jakiś, taka beka, duży, brzuch miał rozerżnięty; jakiś więzień się odważył. Do Zamku wolno było pójść zobaczyć, ale to nie było przyjemne pójść tam zobaczyć. Człowiek to już wszystko widział, to nie bardzo się chciało już iść i oglądać. Dużo było wybitych ludzi wtenczas.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Żołnierze mieszkali na Majdanku
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Obóz koncentracyjny na Majdanku, żołnierze polscy na Majdanku

9. Żołnierze mieszkali na Majdanku

Jak wojna zaczęła się tutaj, to zabrali dwa roczniki polskich chłopów, a mąż był jako podoficer, to później musiał się zgłosić do armii i na Majdanku mieszkał jakiś czas. W barakach normalnie. W trzeciej bramie dopiero siedział, bo to było trzy bramy, tam wojsko zebrali. Tam były przecież po tych nieszczęśliwych ludziach różne takie śmiecie i tam spali w tym. Niby mieli dać czystej słomy, ale jaka ona była czysta. Co zrobić, po wojnie to nie było nic ciekawego. A później wysiedlili ich do Trawnik, tam był taki dwór i taki duży budynek. I tam osiedlili tych żołnierzy; tutaj ich tylko zgrupowali, a tam ich później wywieźli i ćwiczili częściowo, a później na front. I tak to się wszystko tułaczyło. Później mąż nie poszedł do armii, zdezerterował. Mówili, że Ruskie wszystko zabiorą i czy Polacy będą, czy nie będą wojować, to Ruskie zabiorą wszystko.

Pamiętam [na Majdanek] jak poszliśmy z wycieczką zorganizowaną, to te buciki pokazywali nam, ten dentystyczny postument z cementu ubity i tam kładli, wrywali, kto miał złote zęby, to chodziliśmy, ale co to było zwiedzać? To smród, nieprzyjemnie było wtenczas.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Wykryli, że Cud Lubelski to było fałszerstwo
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Cud Lubelski

10. Wykryli, że Cud Lubelski to było fałszerstwo

To już zjeżdżało się wszystko na „cud” w Katedrze, mówię; my zdążymy pojechać i później, bo my blisko. Ludzie jak zjeżdżają się z daleka, to niech tam jadą. I później pojechaliśmy w kilka ludzi, to już nie było ludzi, już na tym placu kościelnym nie było tak tłocznie, ale jak się wchodziło do katedry, to ciasno było w drzwiach, a dalej to nie było ludzi w Katedrze. Wtenczas już nie widziałam nic na obrazie, było trochę takie, ale później wykryli, że to przecież podstawione, że jakoś włączali tę krew ludzką, podgrzewali prądem i jak chcieli, żeby to wyciekało, to podgrzewali i ta krew wyciekała stopniowo.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Za komuny wszystkie materiały wywozili do Moskwy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Refleksja o PRL, wywóz towarów do Rosji

11. Za komuny wszystkie materiały wywozili do Moskwy

Obiecywali dużo, mało dali później, ale było lepiej żyć jak teraz, lżejsze było życie. Każdy miał jakieś chęci dorabiać się czegoś. Nie było tak źle, to tylko mówią, że było. Początkowo to było dobrze, bo każdy wiózł, sprzedawał i do sklepów tam nie wysyłali nigdzie, także było. A później to Gierek opisał, że musiał wysłać, bo jak budowali w Moskwie stadion, to Polska była zobowiązana tam wszystkie materiały wywieźć. I dlatego były braki. Nie było cementu, nie było tego, nie było tego, ale to tylko wina była, że tamci łapę położyli i wszystko ciągnęli. A Gierek nie chciał się narazić i wszystko musiał wywozić, ale było można kupić, nie tak było źle. Na wsi to każdy trzymał i wywiózł, i sprzedał, i zapłacone było na czas, zbyt był na wszystko. Spokojnie się żyło.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Strajki roku 1980 i stan wojenny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lubelski Lipiec, stan wojenny

12. Strajki roku 1980 i stan wojenny

Jaki to był krzyk, przez radio krzyczeli: „Strajki”, a każdy mówił, że: „Wystrajkujecie na swój łeb”, bo młodzieży zdawało się, że zbudują kraj. Ale kto trochę znał się na tym, to mówił: „Wystrajkujecie, że nie będziecie mieli roboty” i tak na to wyszło później. Tak było, ale robota była, jak chciałeś robić; tu ci się nie podobało, to szedłeś do drugiej roboty i robiłeś. Pamiętam, jak ogłosili stan wojenny. To było straszne, nie wolno się było ruszyć. Na wsi to nic takiego straszego: nigdzie nie można było odjechać, ale nikt nie odczuwał tego, a w mieście to tak, bo były zakazane godziny i trzeba było się stosować według tego. Zawsze się słuchało telewizji. Jak powiedzieli, że dzisiaj już jest stan wojenny, to w telewizji nie było nic, tylko wojskowy jeden przemawiał. Każdy nasłuchiwał, co dalej będzie. Przecież kiedyś w telewizji był tylko jeden program, a w poniedziałki nic nie było.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki

Tytuł fragmentu relacji	Radio i telewizor to był luksus
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Radio kryształkowe, radio „Pionier”, kupno telewizora, kupno mebli

13. Radio i telewizor to był luksus

Najpierw się kupiło radio na kamyk – kryształkowe. To jak cicho było, jak robiłam na drutach czy szylałam coś, to włączałam, jak położyłam na porcelanowym talerzu, to słycać było - tak cicho głos się odzywał, ale trzeba było być cichutko. Później kupiło się „Pionier” radio, takie głośnikowe, to się schodziło wszystko znowuż do nas, bo nikt nie miał na wsi radia; tylko „Wolna Europa” i „Wolna Europa”. Ja mówię: „Wolnej Europy wam trzeba”. Jeszcze nie każdy miał możliwości kupić, a ja przez kogoś kupiłam. „Pionier” to był dobry odbiornik. Później znów telewizor się kupiło. Wtenczas telewizor to był luksus. Złożyłam pieniądze, trzymałam na telewizor, ale bałam się nosić. Złożyłam je do PKO, wychodzę już na ulicę Lubartowską, a tu telewizory przywieźli. Czym prędzej wróciłam się po pieniądze, wypisałam kwit i pani mnie pyta: „Dopiero pani złożyła”. Mówię: „Tak, proszę pani, ale przywieźli telewizory, a ja trzymałam na telewizor te pieniądze”. I kupiłam telewizor, ale nie mam jak zabrać, bo przyszłam na piechotę. Pytam się tego, tamtego, ktoś jedzie w kierunku Kraśnika, jedzie jeden pan samochodem, bo już miał swój samochód. Pytam: „Zawiezie mnie pan po drodze, bo to tylko kilometr z kraśnickiej szosy?”. Przywiózł mnie do domu. I o tak się udawało jakoś różnie. A meble też tak samo. Na ulicy Świętoduskiej, jak się już dochodziło do ulicy Kowalskiej, był sklep meblowy. Akurat byłam u lekarza na ulicy Kowalskiej, wychodzę – przywieźli meble kuchenne, pytam, czy mogę kupić i zostawić: - „Może pani”. Ale znowuż przyjechali tacy młodzi takim żukiem, bo to już było po wojnie jakiś czas, i zabierają swoje. Pytam się, w którym kierunku – do Kraśnika jadą. Dałam parę złotych, znów mi przywieźli do domu meble. I o tak się kombinowało, jak można, nie tak, że chciałaś, to miałaś.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Irena Kamińska
ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Tytuł fragmentu relacji	Po obchodach pierwszomajowych młodzi szli się bawić
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Pochody pierwszomajowe, praca

14. Po obchodach pierwszomajowych młodzi szli się bawić

Młodzi przeważnie szli się bawić [po pochodach pierwszomajowych], bo to przeszło się, a później się bawili wszyscy młodzi. To było jakies takie weselsze życie, wtenczas to każdy zawsze gdzieś tam pracował, gdzie chciał, to dostał się do roboty, jak nie do tej, to do tamtej i do szkoły musiał chodzić, nie było tego, że nie pójdzie, bo musiał chodzić do szkoły, jak nie do tej, to do drugiej.

Data i miejsce nagrania	2010-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Łucja Oś
Redakcja	Piotr Lasota, Łucja Oś
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"